

Streszczenie

Między utopią a praktyką. Pedagogia Lorenzo Milaniego (1923-1967) w kontekście historyczno-społecznym powojennych Włoch

Italia pozostawała zawsze krajem wysoce zróżnicowanym pod względem geograficznym, społecznym i kulturowym. Wprawdzie w 1861 roku dokonało się jej polityczne zjednoczenie, lecz nie towarzyszyła mu unifikacja włoskiego języka. W kraju używano nadal wielu dialektów regionalnych i lokalnych. Skutkowały one podziałami we włoskim społeczeństwie, tym bardziej, że bogata i średnia burżuazja posługiwała się wszędzie językiem włoskim, natomiast chłopci i robotnicy znali go na poziomie podstawowym albo żadnym. Posługiwali się niemal wyłącznie dialektami, wykluczając się tym samym z udziału w życiu społecznym i państwowym. Jedynie w wyborach politycznych mogli delegować swoje uprawnienia na innych.

Wypełnienie przepaści kulturowej między różnymi klasami społecznymi, a także zjednoczenie kraju pod względem językowym miał zapewnić jednolity system szkolny. Niestety rządząca klasa społeczna sprawiła, że włoska szkoła stała się kolejnym instrumentem utrzymania status quo i powiększenia kontroli burżuazji nad całym społeczeństwem. Tak było przynajmniej do końca lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, a zwłaszcza do roku 1968, gdy ruchy młodzieżowe usiłowały dokonać poważniejszych zmian we włoskim społeczeństwie.

*

Właśnie w tym kontekście historycznym przyszło działać Lorenzo Milaniemu, który jako jeden z pierwszych w powojennych Włoszech otwarcie mówił o powszechnym analfabetyzmie wśród robotników i chłopów, jak również o niesprawiedliwym systemie oświaty, który utrzymuje najuboższe warstwy społeczne w ignorancji, aby wykluczyć je z udziału w życiu społecznym i obywatelskim. Milani pochodził z zamożnej rodziny o bogatych tradycjach kulturalnych. Jego ojciec był katolikiem a matka żydówką, lecz oboje pozostawali agnastykami. W 20 roku życia Lorenzo Milani przeżył nawrócenie religijne i postanowił zostać katolickim księdzem. Szybko zrozumiał, że jego pierwszym zadaniem duszpasterskim będzie bliskie poznanie i próba zrozumienia swoich parafian, wśród których przeważali robotnicy i chłopci. Zauważył, że ich podstawowym problemem jest brak wykształcenia, bez którego nie

opanowali języka włoskiego, a tym samym nie są w stanie zrozumieć przesłania ewangelicznego głószonego przez swego proboszcza. Milani uznał więc, że musi przede wszystkim nauczyć robotników i chłopów języka, którym on sam się posługuje. Jednocześnie uświadomił sobie, że oferowane przez niego kształcenie musi objąć nie tylko wymiar religijny, lecz również społeczny. Dlatego priorytetem stało się zorganizowanie szkoły otwartej dla wszystkich chłopów i robotników, bez względu na ich przynależność wyznaniową czy poglądy polityczne. W swoich pismach bronił potem zdecydowanie prymatu sumienia, podkreślając, że ludzie, którym brakuje wykształcenia nie mogą dokonywać świadomych wyborów ani w sferze duchowej ani społecznej.

*

Warunki życia we współczesnych Włoszech są oczywiście zupełnie inne niż w epoce, w której żył Milani, ale problemy społeczne, które identyfikował, wydają się nadal aktualne, a wręcz bardziej palące niż kiedykolwiek wcześniej. Dlatego postanowiłem bliżej zbadać życie i działalność tego wybitnego włoskiego pedagoga, tym bardziej, że dopiero w roku 2017 ukazała się krytyczna edycja całej jego spuścizny wraz z rękopisami nigdy wcześniej nie publikowanymi.

W swoich badaniach zadałem sobie dwa pytania: po pierwsze, jakie były konteksty życia, twórczości i działalności pedagogicznej Lorenzo Milaniego i po drugie, czy w urzędowaniu współczesnej włoskiej szkoły można i warto inspirować się myślą Milaniego, aby szkoła ta stała się miejscem edukacji dla wszystkich a nie narzędziem edukacyjnej i społecznej selekcji.

Podstawowym źródłem do moich badań były wszystkie pisma Lorenzo Milaniego, zarówno te, które sam opublikował, jak i te, których nie zamierzał wydawać. Ponadto uznałem za niezbędne wykorzystanie źródeł wtórnych, czyli narracji osób, które go znały, zwłaszcza tych, które mieszkały razem z nim w Barbianie.

Prezentowana rozprawa składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszych dwóch ukazuję historyczny kontekst działalności Lorenzo Milaniego: społeczno-ekonomiczne przemiany we Włoszech pod drugiej wojnie światowej, początki i rozwój włoskiego systemu oświatowego aż do lat 60. XX wieku, sytuację religijną we Włoszech i w Toskanii w okresie duszpasterskiej aktywności Milaniego, historię jego rodziny, począwszy od rodziców aż po pradziadków, których bogate zaplecze kulturowe miało bez wątpienia wpływa na dokonania ich potomka.

Następnie dokonuję szczegółowej rekonstrukcji biografii Lorenzo Milaniego, wykorzystując m.in. jego listy, wcześniej niepublikowane.

W rozdziale trzecim charakteryzuję najpierw pisma Milaniego, a następnie analizy i rekonstrukcji jego poglądów pedagogicznych i społecznych.

W rozdziale czwartym zestawiam myśl pedagogiczną Lorenzo Milaniego z poglądami Paolo Freirego. Ponieważ badany przeze mnie włoski ksiądz i wychowawca nie stworzył spójnego modelu pedagogicznego, lecz swoje poglądy formułował *ad hoc* wychodząc od konkretnych problemów identyfikowanych w pracy dydaktycznej i wychowawczej z uczniami, to wydaje się, że dla lepszego zrozumienia jego koncepcji przydatne jest nałożenie na nią teoretycznych ram zaproponowanych przez Freirego. Obaj prowadzili bowiem podobną analizę rzeczywistości społecznej, kładąc nacisk na edukację społeczeństwa podzielonego radykalnie na uciskanych i ciemiężców. Metoda nauczania, dobór treści i cała koncepcja Milaniego i Freirego były ukierunkowane na budzenie świadomości uciśnionych i udzielanie im głosu. Uważam, że jest to nadal priorytetowe zadanie edukacji.

W rozdziale piątym przedstawiam aktualną sytuację włoskiej szkoły, dyskutując ewentualne inspiracje płynące dla niej z pedagogiki Milaniego.

*

Lorenzo Milani był przede wszystkim katolickim księdzem. W latach 1947-1954 pracował jako kapelan kościoła św. Donata w Calenzano pod Florencją, a następnie został przeniesiony do miejscowości Barbiana, gdzie działał aż do śmierci w 1967 roku jako proboszcz kościoła św. Andrzeja.

Jej życie było krótkie, lecz intensywne. Zarówno w Calenzano, jak i w Barbianie stał zawsze po stronie najuboższych. Swoją pracę duszpasterską prowadził według schematu: poznawanie ludzi, analiza rzeczywistości, dobór środków interwencji w odpowiedzi na faktyczne potrzeby.

Od pierwszych lat pobytu w Calenzano mieszkał wśród ubogich parafian, gromadził dane o ich warunkach bytowych, przez co jego refleksja teoretyczna i analiza społeczna były ściśle związane z terytorium lokalnym i jego mieszkańcami. Szybko zorganizował wieczorową szkołę ludową dla młodych robotników i chłopów. Stała się ona miejscem swobodnych dyskusji na każdy temat, z wykorzystaniem siły argumentów i odrzuceniem wszelkich

sloganów i uprzedzeń. W szkole nie czyniono różnicy między słuchaczami chodzącymi do kościoła i niewierzącymi, wszyscy byli jednakowo traktowani, każdy mógł wyrażać własne opinie.

Milani zdawał sobie sprawę, że jego młodzieży brakuje przede wszystkim znajomości języka oraz mechanizmów rządzących włoskim społeczeństwem. Dlatego uczył, jak posługiwać się słowami, jak je poznawać i odkrywać właściwy sens każdego wyrażenia. Co piątek wieczorem zapraszał do szkoły ważne postaci (nauczycieli, prawników, sędziów), z którymi uczniowie dyskutowali na różne tematy, poznając w ten sposób świat burżuazji, z którego sami pozostawali wykluczeni. Na jedno z takich spotkań przybył dyrygent Riccardo Luciani, który nauczył młodych robotników i chłopów śledzenia zapisu nutowego w czasie odtwarzania utworów Beethovena. Efektem była ich fascynacja muzyką klasyczną. Parę dni później Milani pisał do jednego z przyjaciół: „Mieliśmy mikrofilm z partyturą allegretto z VII symfonii i wyświetliliśmy go na ekranie w czasie odtwarzania płyty. Robiliśmy to w kółko tyle razy, aż najmniej rozzamięci nauczycieli podążać za każdym pojedynczym głosem. Krótko mówiąc, ogromna satysfakcja” (Milani 2017, 2: 304).

Uczniowie stopniowo stawali się świadomi swoich praw oraz sytuacji ucisku. Milani zbierał tymczasem dane, które pozwoliły mu na prowadzenie analizy społeczeństwa włoskiego z perspektywy najstabszych jego członków, wykluczonych z udziału w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. Początkowo pisał artykuły o konkretnych problemach, jak brak pracy czy mieszkania. Jednocześnie uprawiał szerszą analizę, udostępnioną w 1958 roku w pracy *Doświadczenia duszpasterskie*.

Z uprzywilejowanej, unikatowej perspektywy człowieka, który świadomie wybrał ubóstwo zachowując jednocześnie wysoki kapitał kulturowy, Milani opisywał społeczeństwo włoskie jako piramidę, na której szczycie znajduje się burżuazja, a podstawę stanowią robotnicy i chłopci. Pomiędzy górą a dołem znajdują się warstwy pośrednie, które w większości wykazują tendencję do wspinania się po drabinie społecznej, próbując zbliżyć się do jej szczytu. Nie ma w tym nic złego, bo każdy człowiek dąży lub powinien dążyć do wyższego poziomu życia. Problem polega na tym, że władzę w społeczeństwie sprawują wybrane jednostki, które są gotowe podzielić się nią z osobami dążącymi do poprawy swojego statusu, ale tylko pod warunkiem, że te zaakceptują system ucisku ustanowiony przez burżuazję. Społeczeństwo pozostaje więc podzielone na niewielu ciemieżców i wielu uciskanych. Warstwę pośrednią stanowią zaś ci, którzy są uciskani przez burżuazję, a jednocześnie zinternalizowali w sobie ciemieżcę (określenie Freirego) i sami gnębią tych, którzy znajdują się w gorszej sytuacji.

Uczniowie w Calenzano dowiadywali się od Milaniego, że ich kultura nie jest gorsza, lecz odmienna od kultury burżuazji, bo odrzuca jej wartości. Poprzez opanowanie umiejętności posługiwania się słowem mogli wreszcie przekazywać własne wartości i zrozumieć, że czymś negatywnym jest bezkrytyczne przejmowanie wartości burżuazyjnych. Ubodzy nie mają bowiem dołączać do burżuazji, lecz stawać się świadomymi nosicielami takich wartości, jak równość, powszechne prawo do samostanowienia, poszanowanie drugiego człowieka. Tak więc szkoła w Calenzano stała się miejscem debaty o wartościach społecznych oraz o braku integralności partii politycznych popieranych przez Kościół katolicki. A ponieważ Milani sprzeciwiał się odważnie lokalnym decydom, ci uzyskali u władz kościelnych jego przeniesienie.

*

W listopadzie 1954 roku Don Lorenzo Milani został mianowany proboszczem w Barbianie, odosobnionej górskiej wiosce, do której można było dotrzeć tylko pieszo. To, co w zamyśle florenckiej kurii biskupiej miało być karną banicją, stało się najważniejszym doświadczeniem edukacyjnym w historii powojennych Włoch. Ta zagubiona w górach lokalizacja przemieniła się szybko w cel peregrynacji intelektualistów, studentów, dziennikarzy, wreszcie zwykłych ludzi, którzy chcieli poznać tego nowoczesnego, a jednocześnie trwale związanego z Kościołem księdza.

Milani próbował początkowo zorganizować wieczorną szkołę ludową, podobną do tej, która odniosła tak wielkie sukcesy w Calenzano. Szybko skonstatował jednak, że działa w zupełnie innych warunkach. Jego parafianie – to już nie robotnicy, lecz kilkanaście chłopskich rodzin rozsianych po okolicznych wzgórzach. Trzeba było znaleźć zatem nowe narzędzie oddziaływania społecznego. W ten sposób powstała w Barbianie szkoła, która zaoferowała dzieciom z okolicy codzienne, dwunastogodzinne zajęcia rozpoczynające się o godzinie ósmej rano. Czas nauki był w niej przeplatany zajęciami praktycznymi, takimi jak przygotowywanie materiałów dydaktycznych, konstruowanie ławek, półek z książkami czy astrolabium, a nawet naprawianie drogi lub budowanie szkolnego basenu.

Szkoła działała przez 365 dni w roku i miała na celu zapewnienie chłopskim dzieciom takiej edukacji, która pozwoliłaby im korzystać ze swoich praw suwerennych obywateli. Podobnie jak Calenzano naczelne miejsce zajmowało kształcenie językowe. W Barbianie czytano codziennie gazetę, dużą wagę przywiązywano do etymologii poszczególnych słów, podejmowano szerszą refleksję nad językiem i jego rolą w społeczeństwie, tworzone teksty

pisane metodą pracy wspólnej. Jednym z jej najbardziej znanych efektów jest „List do nauczycielki”, w którym Milani i jego uczniowie poddają krytyce włoski system szkolnictwa, zwracając uwagę na jego selekcyjny charakter.

Kształcenie językowe nie ograniczało się w Barbianie do języka ojczystego (włoskiego). Dzieci uczyły się angielskiego, francuskiego i niemieckiego, korzystając z kursów odtwarzanych z płyt winylowych. Następnie Milani organizował dla starszych uczniów letnie wyjazdy za granicę, gdzie mogli oni doskonalić swoje umiejętności.

Lorenzo Milani był świadom, że język jest instrumentem, za pomocą którego ludzie uczą się krytycznie myśleć i komunikować swoją kulturę. Poważnym ograniczeniem we włoskim społeczeństwie był brak wykształcenia klas najuboższych, które nie posiadały odpowiednich narzędzi językowych ani do dochodzenia swoich praw, ani nawet do uświadomienia sobie systemu wyzysku, w którym żyły. Uciskane warstwy społeczne posługiwały się w komunikacji albo dialektem albo taką formą języka włoskiego, która odznaczała się ubóstwem form, przez co uniemożliwiała rozwój samodzielnego krytycznego myślenia. Jeżeli jednak większość populacji nie jest do niego przyzwyczajona, to będzie zawsze zdana na łaskę dyżurnych politycznych demagogów, których nie interesuje dobro wspólne.

Milani uważał, że to szkoła, zwłaszcza publiczna, powinna nauczyć ubogich krytycznego myślenia. Tymczasem włoski system oświatowy był tak skonstruowany, że zapewniał dobre wykształcenie tylko uczniom z wyższych warstw społecznych, a odrzucał biednych, aby nie opanowali oni języka w sposób pozwalający im na pełną integrację społeczną. I właśnie dlatego powstała szkoła w Barbianie: aby zapobiec utrwalaniu się perwersyjnego mechanizmu szkoły państwowej, która kształci dzieci burżuazji a wyklucza dzieci ubogich.

Choć Milani nigdy nie studiował pedagogiki, to wypracował prawdziwą metodę nauczania, rozpoczynając od najuboższych uczniów – dzieci robotników i chłopów. Prowadził zajęcia w taki sposób, aby wszyscy uczniowie, nawet ci, którzy wydawali się zniechęceni lub pozbawieni zdolności, mogli w nich uczestniczyć. To co przede wszystkim odróżniało szkołę w Barbianie od ówczesnych, ale również dzisiejszych, szkół publicznych, to entuzjazm, z jakim uczniowie zdobywali wiedzę przez dwanaście godzin dziennie, bez wolnych niedziel, świąt i wakacji. Nauka szkolna nie była dla nich przykrym obowiązkiem i ciężarem, lecz sposobem nabywania krytycznego myślenia, które umożliwiało im stawanie do równej walki na argumenty z przedstawicielami burżuazji.

W Barbianie ważna była nie tyle treść poszczególnych lekcji, co uwaga poświęcana uczniom mającym największe trudności oraz motywowanie wszystkich do nauki. Milani stworzył program nauczania, który był adresowany do uczniów z największymi brakami. Starał się, aby żaden uczeń nie pozostawał w tyle. Każdy bowiem z nich miał swoje imię i nazwisko, twarz i historię, a utrata ucznia była taktowana jak utrata dziecka. Jak zauważono w *Liście do nauczycielki*, w Barbianie uprzywilejowani byli ci, którzy mieli największe trudności w nauce, dokładnie odwrotnie niż w szkole państwowej.

Główną motywacją skłaniającą dzieci do nauki miał być altruizm, a nie dbałość o własny interes. Jeśli bowiem uczeń skupia się tylko na sobie, to dąży do osiągnięcia indywidualnych sukcesów w szkole, a w przyszłości - do dobrobytu i poprawy swojego statusu społecznego. Tymczasem uczniowie Milaniego uczyli się po to, aby pomagać innym uczniom: szkoła stała się dla nich wspólnym wyzwaniem: solidarne stawienie mu czoła było „polityką”, a indywidualne – przejawem egoizmu. Dzięki nauce uczniowie mieli zrozumieć mechanizmy rządzące społeczeństwem, aby następnie je zmieniać i w ten sposób przyczyniać się do wyzwolenia wszystkich ubogich świata. To nie przypadek, że jeden z pierwszych uczniów Barbiany, Francesco Gesualdi, został we Włoszech założycielem ruchu świadomej konsumpcji i sprawiedliwego handlu.

W ostatnich latach pobytu w Barbianie Milani napisał dwa listy w obronie osób odmawiających służby wojskowej z powodów moralnych. Poprzez tę konkretną sprawę przebija ważna dla niego idea, obecna niemal we wszystkich pismach, mianowicie – prymatu sumienia nad prawem. Każdy człowiek jest osobiście odpowiedzialny za swoje czyny i ma obowiązek przeciwstawiać się niesprawiedliwemu prawu. Gdyby Włosi w okresie faszyzmu sprzeciwili się tzw. ustawom rasowym, to nie byłiby współodpowiedzialni za eksterminację milionów istnień ludzkich.

Zasadę prymatu sumienia Milani odnosił również do nauczycieli szkół publicznych. Powtarzał, iż w sytuacji, w której burżuazja wykorzystuje szkołę do podporządkowania sobie niższych warstw społecznych nauczyciele stają się odpowiedzialni za ten perwersyjny mechanizm jeśli uczniom z ubogich rodzin odmawiają promocji. W takiej sytuacji – powtarza Lorenzo Milani - „posłuszeństwo przepisom nie jest już cnotą”. Bezkrytyczne przestrzeganie reguł nie zwalnia nauczycieli od odpowiedzialności za zmianę istniejącego status quo.

*

Nierówności społeczne, selekcja szkolna, niski poziom wykształcenia większości populacji - to problemy, które dominują również we współczesnym społeczeństwie włoskim. Nawet jeśli dane dotyczące odpadu szkolnego przytaczane przez Milaniego i jego uczniów w „Liście do nauczycielki” nie są już aktualne, to i tak warstwy defaworyzowane dalekie są od pożądanego poziomu wykształcenia.

Uważam, że konfrontacja z myślą Milaniego powinna być dla każdego współczesnego nauczyciela impulsem do zmiany perspektywy: trzeba zacząć myśleć w kategoriach czasu na efektywną naukę a nie czasu na zajęcia szkolne. Godziny spędzane w szkole powinny być oczywiście jednakowe dla wszystkich uczniów, jednak w kształceniu jednostki liczy się czas wykorzystany efektywnie. Dzieci z zamożnych rodzin dysponują od urodzenia sporym kapitałem kulturowym i mają za sobą wiele godzin efektywnej nauki różnych aspektów życia, przez co odnoszą sukcesy w szkole, a potem w życiu zawodowym i społecznym. Jedynym sposobem na wyrównanie szans we włoskim społeczeństwie jest danie uczniom z ubogich rodzin większej ilości czasu na efektywną naukę. Tymczasem w Italii nadal rozpowszechniona jest praktyka udzielania przez nauczycieli korepetycji uczniom z rodzin zamożnych, którzy w ten sposób mają jeszcze więcej efektywnej nauki, a przepaść dzieląca ich od uczniów z rodzin ubogich tylko się powiększa. Należałoby podjąć odważną dyskusję na ten temat, a może nawet zabronić tej praktyki. Nie można oczywiście wymagać od nauczycieli poświęcania całego swego czasu na nauczanie, ale z pewnością powinni go mieć tyle samo dla wszystkim swoich uczniów. Na razie dzielą go na czas zajęć szkolnych dla wszystkich oraz czas popołudniowych korepetycji dla wybranych, których kształcą za pieniądze otrzymywane od ich zamożnych rodzin, czyniąc to nierzadko o wiele bardziej efektywnie niż w godzinach rannych, gdy pracują przecież również za pieniądze (płacone przez podatników).

Jeśli ktoś twierdzi, że we współczesnej włoskiej szkole zmienić trzeba przede wszystkim programy i struktury, to niewiele zrozumiał się z przesłania Milaniego. W rzeczywistości zmienić muszą się na pierwszym miejscu nauczyciele, którzy mogliby zacząć od sugestii wyrażonej przez dzieci z Barbiany w *Liście do nauczycielki*: „nie oblewajcie nas na egzaminach, dajcie więcej czasu tym, którzy go potrzebują, zachęcajcie tych, którzy nie chcą się uczyć”.